

Biłostockie
Egzemplarz obowiązkowy

GAZETA

10 - DZIEŃ! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Smutne wieści dla pracowników państwowych Od 1 maja zarobki o 15 proc. niższe

Na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów zapadła uchwała skasowania 15 proc. dodatku do uposażenia pracowników i funkcjonariuszów państwowych już od 1-go maja.

Prezydium Rady Ministrów ogłosiło wczoraj w tej sprawie komunikat w którym m. in. czytamy:

Deficyt budżetowy za rok 1930-1931 wynosi 53 milj. zł. Deficyt ten pokryty został z nadwyżek budżetowych osiągniętych w latach ubiegłych.

Ze względu na to, iż w okresie najbliższym wzrost dochodów nie jest przewidywany,

dalsze zaś wyczerpywanie zapasów kasowych Skarbu Państwa mogłoby zagrozić faktycznej równowadze budżetowej — Rada Mi-

nistrów uchwaliła cofnąć aż do odwołania 15-proc. dodatek do uposażeń zasadniczych, pobieranych

przez wszystkich funkcjonariuszów państwowych i osoby korzystające z zaopatrzeń.

Pokój świata wisi na włosku Szaleniec Hitler zostaje ministrem!

BERLIN, 11.4. Liczne oznaki wskazują na to, że w najbliższym czasie hitlerowcy wejdą do koalicji rządowej, popierającej rząd Brüninga.

Hitler zobowiązał się do rozwiązania szturmowych oddziałów i wydzielenia z nich elementów skrajnych. Hitler wej-

dzie do rządu najpóźniej w jesieni i otrzyma tekę ministra sprawiedliwości.

Prezydent Hindenburg oświadczył, że zaaprobuje koalicję z udziałem „narodowej prawicy”, gdyż w ten sposób Niemcy będą wzmocnione na zewnątrz i na wewnątrz.

Egipt zwarjował z radości na widok niemieckiego Zeppelina

KAIR, 11.4. Sterowiec „Zeppelin” wylądował na lotnisku Al-maza, gdzie zebrał się tłum 25 tys. osób, który przerwał kordony policji i otoczył balon. „Zeppelin” utrzymywany był na ziemi przez całą godzinę przez 150 angielskich wojskowych lotników i 200 żołnierzy. Straż ognio-

wa rozpedziła tłum za pomocą pomp, aby umożliwić sterowcowi wzniesienie się w powietrze. „Zeppelin” odleciał do Palestyny.

JEROZOLIMA, 11.4. O godz. 11-ej rano przybył tu sterowiec „Hrabia Zeppelin”.

Portugalia na wulkanie rewolucyjnym a rząd głosi o „zupełnym spokoju”

LONDYN, 11.4. Mimo zaprzeczających komunikatów rządu portugalskiego, sytuacja polityczna w Portugalji jest niewątpliwie bardzo krytyczna. Prywatnie źródła potwierdzają wiadomość o wybuchu rewolucji na Azorach, gdzie garnizony w La Horta i Ponta Del Gada, wypo-

wiedziały rządowi posłuszeństwo. Władze czynią starania, by wykryć tajną radiostację rewolucjonistów. W jednym ze szpitali uwięziono chorego gen. Nortona Matosa, który, po zwycięstwie rewolucji upatrzony jest na prezydenta konstytucyjnej republiki.

W numerze jutrzejszym dwie sensacyjne nowele!

Pełna rehabilitacja młodzieży bełchatowskiej Prof. Chodźko ofiarą pomyłki

PIOTRKÓW, 11.4. — Śledztwo w sprawie zamordowania ś. p. Chodźki, profesora szkoły handlowej w Bełchatowie, wkroczyło na nowe tory, dzięki czemu nastąpiła pełna rehabilitacja podejrzanej o dokonanie tego ohydnego czynu młodzieży szkolnej.

Policja aresztowała trzech robotników, pod zarzutem dokonania mordu. Jak zdołano stwierdzić, robotnicy ci wydani za kradzież z jednej z okolicznych fabryk, odgrążali się, że zem-

szcza się na majstrze, który wykrył kradzież i spowodował ich wydalenie.

Dziwnym zrzędzeniem losu majster ów był niezwykle podobny zarówno z postawy, jak i z twarzy, do prof. Chodźki. Palający zemstą robotnicy, wracając wieczorem z karczmy, zobaczywszy w ciemnej ulicy sylwetkę prof. Chodźki, w przekonaniu, że jest to zniechęcony przez nich majster, zamordowali go.

Oszczędność Skarbu Państwa z tego tytułu wyniesie 11,8 milj. zł. miesięcznie.

Spadek dochodów skarbowych, wraz ze wzrastającą naszkotką ogólnego kryzysu wysokością świadczeń państwa na rzecz bezrobotnych — stwarzają konieczność przystosowania płac funkcjonariuszów państwowych do ogólnych pogorszonych warunków gospodarczych.

tembardziej, iż w ciągu ostatnich dwóch lat wynikający ze spadku cen spadek opłacalności warsztatów wytwórczych — stawil w porównaniu z innymi w położeniu względnie korzystnym pracowników posiadających stałe zatrudnienie i stała wysokość płac.

Zgon gen. Tokarzewskiego

W szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, zmarł przeżywszy lat 45, ś. p. Józef Tokarzewski, generał brygady, były komendant miasta Warszawy i b. szef departamentu kawalerji M. S. Wojsk., a ostatnio b. dowódca 3 dywizji kawalerji.

Podróż „Daru Pomorza” do Ameryki

Statek szkolny „Dar Pomorza”, który wyruszy w tegoroczną podróż szkolną w dniu 8-ym maja, skieruje się do Ameryki Północnej i odwiedzi porty Kanady i Stanów Zjednoczonych. W drodze powrotnej „Dar Pomorza” zawinie do kilku portów francuskich i angielskich.

Bezrobocie na Śląsku Kopalnie redukują górników

KATOWICE, 11.4. Z powodu wniosków redukcyjnych, jakie napływają niemal codziennie do inspektoratu pracy, wielkie wrażenie wśród robotników wywołał wniosek zgłoszony przez zakłady górnicze hr. Ballestrema, domagający się redukcji 2500 robotników, zatrudnionych w kopalniach: „Pokój”, „Wolfgang”, „hr. Franciszek”, „Wawel” i „Eminencja”. Wniosek motywuje tę redukcję spadkiem zbytu węgla.

Rabunek w pociągu

BYDGOSZCZ, 11.4. Między stacjami Klonowo i Gutowo w powiecie brodnickim wtargnął do przedziału II kl. pociągu warszawskiego jakiś nieznany osobnik i pozbawiwszy przytomności uderzeniem tępym narzędziem w głowę siedzącą tam pasażerkę Annę Jarzębkównę, obrabował ją doszczętnie. (K).

Prezydent wraca do stolicy

Jak się dowiadujemy P. Prezydent Rzeczypospolitej powraca do Warszawy ze Spawy we wtorek.

Zaraz po przyjeździe P. Prezydenta odbędzie się szereg rozmów na temat aktualnych zagadnień politycznych.

Przemysłowcy polscy jadą jutro do Moskwy

Wycieczka przemysłowców polskich, udająca się do Moskwy na doroczne zebranie „Sowpoltorgu”, opuszcza Warszawę w dniu 13 b. m. Po pobycie w Moskwie delegacja uda się na zwiedzenie ośrodków przemysłowych Rosji.

20.000 świń z Polski emigruje do Sowieców

LWÓW, 11.4. Do Złoczowa przybył delegat sowieckiej misji handlowej, który nawiązał kontakt z miejscowymi eksporterami trzody chlewnej w celu zakupu 20 tysięcy sztuk świń rozplodowych i wywiezienia ich do Rosji.

Trzeźwi Francuzi ostrzegają przed Niemcami

PARYŻ, 11.4. Federacja republikańska, której przewodniczącym jest deputowany Louis Marin, zwołuje na 13 b. m. w Paryżu wielkie zgromadzenie na znak protestu przeciwko unji niemiecko - austriackiej. Odezwa ta ostro atakuje politykę Briana.

Warjat czy udaje warjata?

Niebywale dziwactwa sprawcy zamachu na poselstwo

Wczorajsza rozprawa przeciw Polańskiemu rozpoczęła się o godz. 11.15.

Na początku posiedzenia zeznawał świadkowie Zalbachowa, Witkowska, Piotr Zadański oraz Rozalia Tyrmontowa na okoliczności dotyczące szpalty introligatorskiej oraz butli od gazu, nabytej w celu sporządzenia bomby.

ZONA I CÓRECZKA

Następnie wywołano żonę oskarżonego.

Polańska, skromnie odziana kobieta o gładko zaczesanych i upiętych w węzeł z tyłu włosach wchodzi na salę, prowadząc za rękę czteroletnią córeczkę z paluszkami w buzi.

Rozgląda się chwilę bezradnie. Z ławek wychodzi jakaś znajoma i zabiera dziecko do siebie.

Zeznanie Polańskiej idzie w kierunku zarysowującej się już intencji obrony, zmierzającej do postawienia wniosku o zbadanie poczytalności oskarżonego.

Z zeznań p. Polańskiej okazuje się, że matka jej była wiedeńska, ojciec zaś Serbem. P. Polańska z domu Lachowiczówna, poznała się z oskarżonym w Grazu, skąd wyjechała z nim do Rosji sowieckiej. Słuch wzięła w Moskwie.

Była przedtem katoliczka, na żądanie męża przeszła na prawosławie.

Mąż w chwili wyjazdu był zdegradowanym kapitanem armii austriackiej. Żył z udzielania lekcji.

DYGNITARZ SOWIECKI

Przewodn.: Czy pracował w poselstwie sowieckim?

— Mówił mi, że był w wysokiej wano wysokie stanowisko wojskowe, ale nie chciał go przyjąć. Mało go widywałam i szczegółów nie znam.

— Jakiego stanowiska obiecywano mężowi?

— Obiecywano mu, że w Rosji jest

wszystko dobrze, wszystko świetnie i że otrzymałam wysokie stanowisko w urzędzie ziemskim.

— Czy po przejeździe do Rosji otrzymał to stanowisko?

— Tak, ale nie chciał go objąć, bo od razu mu się nie podobał nastrój.

DO WARSZAWY NA EGZAMIN

— Jak mąż przedstawiał pan wyjazd do Warszawy?

— Mówił, że będzie zdawał egzamin na profesora przyrody i niemieckiego.

— Czy pani była zapisana do partii komunistycznej w Wiedniu?

— Tak, mąż mi kazał to zrobić.

— W jakim celu?

„SZLACHETNY DZIWAK”

— Proszę Wysokiego Sądu, mój mąż jest najszlachetniejszy w swych dążeniach, ale dziwak. To co czyni dla człowieka normalnego, jest niezrozumiałe, mój mąż nie jest normalny umysłowo.

Tu Polański zrywa się z miejsca i woła:

— Ja protestuję.

Uspokaja go obrońca.

— Jakiego stanowiska miał mąż w organizacji sowieckiej w Wiedniu?

— Nie wiem. Nie mogę jednak twierdzić, czy pracował w tym charakterze, bo się tem nie interesowałam.

Adw. Hofmoki - Ostrowski zadaje szereg pytań, zmierzających do ustalenia nienormalności podświadomości oskarżonego.

— Na czym polegało dziwactwo oskarżonego?

— Proszę Sadu. Znam go dzieś lat. Dziwactwa jego przejawiały się na każdym kroku.

Oskarżony znów zrywa się z miejsca:

— Proszę uchylić to pytanie.

Obrońca: — Ile państwo miał dzieci?

— Dwoje. Jedno jest tu, a drugie zmarło wskutek tego, że urodziło się w więzieniu.

— Jakiego było zachowanie męża wobec dziecka?

DO TEATRU O GŁODZIE

— Bardzo dziwne. W Grodnie

gdy miało dwa lata, brał je co wieczór na rękę i niósł wieczorem do teatru, by rozśpiewać w niem zamieszanie do sztuki. Czynił to codziennie.

Przewodn.: — Jaki, byli państwo w nędzy, a mąż chodził codziennie do teatru?

— Właśnie. Jedliśmy bez soli, a on na teatr wychodził, że to potrzebne dla kształcenia dziecka.

— A dziwactwa w gospodarstwie domowym?

— Nie pozwalał myć, sprzątać i zamiatać przez cały rok, bo twierdził, że kurz, który się podniesie przy ruszeniu szczotki, szkodzi zdrowiu.

NA ROWERZE DO INDYJ

— A czy nie projektował jakiejś imprezy?

— Tak. Mąż mój był szlachetny i dobry, ale miał dziwne pomysły. Kiedyś usilnie mnie namawiał, by jechać z nim razem na rowerze do Indji. Dziecko mieliśmy przywiązać na krzeselku.

— Po co?

— Bo Hindusi mają głęboką duszę i chciałbym zobaczyć życie mego męża jest pełne sprzeczności.

Polański zadaje następnie swej żonie liczne pytania.

STARCIE Z OBROŃCĄ

Adwokat Hofmoki-Ostrowski na skutek zeznania Polańskiej stawia wniosek o powołanie do sprawy psychiatrów celem zbadania poczytalności oskarżonego.

Polański zrywa się z miejsca, zaczyna coś mówić, i żywo gestykuluje, przeszkadza obrońcy w uzasadnieniu — diagnozę adw. Hofmoka za rękaw.

— O! i w tej chwili daje dowód swego stanu — rzecze obrońca.

Polański: — Proszę o wyprawienie mnie z sali na czas przemówienia pana obrońcy.

Przew.: — Oskarżony może w każdej chwili podziękować swemu adwokatowi za obronę.

Polański ślady nic nie mówiąc. Sąd po wysłuchaniu sprzeciwu

ze strony prokuratora — wnioseli obrony odrzucił.

METNY KOMUNISTA

Następnie oskarżony zaczyna coś mówić bez większego sensu o Żydach i chrześcijaństwie oraz zapuszcza się w jakieś niezrozumiałe ideologie.

Prokurator zadaje Polańskiemu pytania, na które ten odpowiada dość metnie. Był on więziony w Austrii i na Węgrzech za komunizm, do partii jednak nie należał, ale żonę do partii zapisał. W poselstwie sowieckim w Wiedniu pracował on jako kierownik referatu prasowego, szef gospodarczy a później jako atache wojskowy.

KTO KLAMIE?

Sąd odczytuje treść noty sowieckiej, która stwierdza, iż Polański nigdy nie pracował w poselstwie sowieckim w Wiedniu.

Polański: — Jak oni mogą pisać takie rzeczy! Przecież o tem że byłem wybitnym organem w przedstawicielstwie sowieckim, może zaświadczyć austriackie ministerstwo spraw wojskowych, do którego chodziłem.

Adw. Hofmoki-Ostrowski: — Czy w Wiedniu czuł się pan komunistą?

— Moja praca u komunistów miała charakter informacyjny. Później się rozstrzygnie zobaczymy w Rosji...

„PRZYJACIEL” POLSKI

Przewodn.: — To już znamy. Czy oskarżony wogóle jest zadowolony z jakiegoś regimu państwowego. W Polsce źle, w Jugosławii źle, w Rumunii źle...

— Bo mnie w Polsce skrzywdzili...

Adw. Hofmoki-Ostrowski: — Dla czego pisał pan obelżywe słowa o Polsce?

— Ja nie wierzę, że ja to pisałem. To się później wyjaśni. Jestem zbyt wielkim przyjacielem Polski.

Przewodniczący zamyka przemówienie sądowe i wyznacza przemówienia stron na poniedziałek.

Pogoda na dziś:

Zachmurzenie malejące. Nocą słabe przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe wiatry miejscowe.

Dzień nieoczekiwanych wydarzeń

Wczesne godziny rano przyniosą interesujące przeżycia, zetknięcie się z ludźmi subtelnyymi oraz idee bardziej humanitarne i demokratyczne. Mogą się do tego dołączyć jakieś nieoczekiwane wydarzenia i zmiany.

Godziny popołudniowe przyniosą zwiększoną ruchliwość oraz wpływy harmonizujące. Mimo to dzień ten należy do pomysłowych, a już od szeregu dni potęguje się stopniowo niezadowolnienie i niechęć.

Gielda

Dolar: 8.92 i pół
Bank Polski: 130.00
5 proc. pożycz. konwersyjna: 49.50
Rubel złoty: 4.72 i pół.

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

10 Nabożeństwo z Krakowa. 11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. 14 Odczyt roln. p. t. „Pszczelarzu, wiosna”, wygl. p. K. Bajorek. 14.20 Muzyka. 14.30 Odczyt p. t. „Zielonki i ich znaczenie w hodowli świń”, wygl. p. M. Karczewska. 14.50 D. c. koncert. 15 Odczyt p. t. „Nowsze poglądy w dziedzinie uprawy roślin pastewnych”, wygl. prof. St. Jankowski. 15.20 Muzyka. 15.40 Program dla dzieci starszych. 16.10 „Skrzynka pocztowa”. Korespondencje bieżąca odpow. dr. M. Stepowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.40 „Kłopoty początkującego miłośnika fotografii”, wygl. inż. M. Dederko. 16.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne”. 17.40 Koncert reprezent. Ork. P. P. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 P. P. Puciata-Pawlowska wygl. felieton p. t. „Dzieła nieznanych budowniczych”. 19.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 20. Monologi z Krakowa. 20.30 Koncert popul. Wyk.: Ork. P. R. O. Olgina (sopr.). W przerwie kwadrans liter.: nowela M. Jaroślawskiego p. t. „Sztorm”. 22 P. M. Wierzbicki wygl. felieton p. t. „Do Holandji”. 22.15 Utwory fortepianowe w wyk. R. Jasińskiego. 23 Muzyka lekka i taneczna.

Lichwa i złodziejstwa w Banku Handlowym w Łodzi

Już cała dyrekcja siedzi w więzieniu

ŁÓDŹ. 11.4. Aresztowanie dyrektora naczelnego Banku Handlowego w Łodzi, Władysława Gordowskiego, stwarza nową sytuację w tej sprawie. Śledztwo wykryło cały szereg niedozwolonych manipulacji bankowych a m. in. pobieranie lichwiarskich

procentów, dochodzących do 3 proc. miesięcznie.

Dyr. Gordowski przewieziony został do więzienia śledczego. Rewizja w jego mieszkaniu ujawniła szereg wysoce kompromitujących dokumentów.

Za 300.000 zł. kupił wierzyciel dwa majątki wartości 1.600.000 zł.

POZNAŃ. 11.4. W sądzie grodzkim w Poznaniu odbyła się licytacja dwóch wielkich majątków ziemskich „Rostrowowa” i „Żydów” własności Wiktora hr. Szoldrskiego. Wartość obu tych majątków wynosi 1.600.000 zł., wierzycielności zaś ciążące na nich wynosiły przeszło 1.881.000 zł.

Przy pierwszym wywołaniu pełnomocnik głównego wierzyciela, hr. Łackiego zadeklarował kwotę 300.000 zł., która nie została przebita przez uczestników licytacji, wobec czego hr. Łacki stał się właścicielem tych dwu wzorowo zagospodarowanych majątków.

Któż nie zna lombardu

tej ostatniej deski ratunku dla pracującej biedoty

Cudzoziemska nazwa „lombard” wzięła ród swój z dalekiej ziemi. Przed kilkuset laty powstały w Lombardii (północne Włochy) zakłady góbrocymne, w których wydawano potrzebującym

pożyczki pieniężne pod zastaw ruchomości.

Z biegiem czasu przeniosły się one do innych krajów. W Polsce wprowadziła je za czasów króla Zygmunta Starego zakonniczy z Lombardii. Były one początkowo znane pod nazwą „banki pobożne”. Nazwa ta zachowała się dziś jeszcze w Krakowie, gdzie taki „bank pobożny” istnieje. Później nazywano je już krótko — lombardami.

Jak wspomnieliśmy, istniały one początkowo przy klasztorach i za udzieloną pożyczkę nie brały żadnych procentów. Pierwszy lombard w Polsce, który może być wzorem dla dzisiejszych,

powstał w Warszawie w r. 1776.

Założył go po zajęciu Warszawy Prusacy (Fryderyk Wielki i jego minister skarbu Boym), którzy wieźli w tym dobry interes. Niezależnie od tego chcieli pomóc masom ubogim przybyszów z Niemiec, którzy za nimi ciągnęli. Lombardów mieścił się w pałacu Kazimierzowskim na Krak. Przedmieściu (dzisiejszy Uniwersytet). Zresztą niedługo potem Prusacy, uciekając z Warszawy zabrali ze sobą wszystkie władzy i zastawy. Za czasów Kołłątaja warszawskiego i wojen Napoleońskich przeniesiono lombard do magistratu na Rynku Starego Miasta. Tak przetrwał czasy zaboru rosyjskiego i dopiero w r. 1905, gdy rozmożyła się wielka liczba lombardów prywatnych (Warszawa przed wojną miała 23 lombardy prywatne), otrzymał

nowe przepisy procentowe

od rządu rosyjskiego. Przed wojną światową była stopa procentowa i w lombardach miejskich i w lombardach prywatnych bardzo wysoka. Wojna i związana z nią dewaluacja pieniężna zniszczyła prawie wszystkie lombardy. Gdy po ukończonej wojnie zaczęły się pry-

watne lombardy podnosić, stanęły im na przeszkodzie nowe przepisy regulujące pobierane procenty i nowe polskie ustawodawstwo społeczne, które uniemożliwia lichwę i wyzysk w jakiegokolwiek formie. Magistrat m. Warszawy zreformował swój lombard i oddał go do użytku publiczności w r. 1925.

Lombard mieści w Warszawie mieści się w gmachu Magistratu przy ul. Senatorskiej. Prócz tego posiada oddział przy ul. Złotej.

W obszernej hali ruch bardzo o-

żywiony. Publiczność różnorodna. Obok eleganckich karakułów widzi się ubogie webrane chustki, po pieniądzu w kasie sięgają wypieszczone dłonie i

zgrubiałe od twardej pracy ręce. Przeważają jednak osoby skromnie ubrane, a na wszystkich twarzach widać jednakową troskę. Wśród jednostajnych wywoływań „numerków” i szwaru rozmów przy okienkach kasatorów, przedostajemy się do gabinetu dyrektora lombardu.

Dyrektor, p. Stanisław Chody-

nicki, udziela nam uprzejmych informacji:

— Staramy się iść na rękę najszerszym i najuboższemu masom publiczności. Pożyczek udzielamy już

od sumy trzech złotych.

Dlatego pożyczki drobne, do zł. 30 stanowiły w r. 1929 — 30-ym 45 proc. ogólnej ilości wydanych. Robimy obroty duże, zwiększające się z roku na rok. W roku ubiegłym przeszło 11 milionów zł.

— Czy lombard pobiera duży procent?

— Mniejszy, niż przewidywa ustawa. Dlatego nie przesadzę, jeżeli powiem, że do twojej części pożyczek drobnych

dokładamy,

ratując się tylko pożyczkami większemi.

— Kiedy bywa największy ruch w lombardzie?

— Przy każdej zmianie pory roku, następnie w czasie wyjazdów na urlopy, w pewnych okresach płaconia podatków i — przy opłacaniu wpisów szkolnych.

— W jaki sposób odczuwają panowie obecny kryzys ekonomiczny?

— Wzmoczeniem ilości pożyczek najdrobniejszych. Nie jest jednak bardzo źle, gdyż

na licytacje dostaje się zaledwie niecałe dwa proc. zastawów.

Muszę dodać, że dużą rolę gra w wielu tych wypadkach nasza stała wada: „wszystko załatwiać w ostatniej chwili”. — a w ostatniej chwili, mimo tego, że pozwalamy wykupywać przedmioty, które już idą na licytację — może być zapóźno. Pewnym charakterystycznym objawem dzisiejszego braku gotówki, jest także

mała ilość kupujących na licytacjach.

Mimo, że mamy dwa oddziały i zatrudniamy około trzydziestu pracowników, nie możemy zaspokoić potrzeb stolicy. Sądzę, że najbliższymi zadaniem miasta jest staranie się o powiększenie naszego przedsiębiorstwa.

Bezczelne najście pijanych Niemców na polski posterunek graniczny

POZNAŃ, 11.4. Przejście graniczne Chelst w pow. czarnkowskim stało się widownią groźnego zajścia. Tuż obok zapory granicznej znajduje się

po stronie niemieckiej karczma, do której przybyło 2 samochody mi kilku osobników i na widok strażnika polskiego wykrzykiwali wyzwiska w języku niemieckim.

Strażnik Sabowicz nie reagował, a grupa Niemców udała się do karczmy. W godzinę później wyszli ponownie.

W międzyczasie miejsce Sabowicza objął strażnik Pilecki. Niemcy rozpoczęli nanowo prowokować strażnika okrzykami, których strażnik nie rozumiał. Widząc spokojną postawę strażnika Niemcy przeszli granicę niemiecką,

minęli zapórę polską

i stanęli po stronie polskiej.

Wówczas strażnik nalożył bagnet na karabin i zawołał: „Stój, tu straż graniczna”. Niemcy zawrócili i zaczęli biegiem uchodzić ku granicy niemieckiej. Strażnik jednak wyminął ich i

zastąpił im drogę między zaporą polsko-niemiecką na terenie polskim, przyczem zażądał, aby Niemcy udali się z nim do komisariatu straży granicznej.

Wobec odmowy ze strony Niemców i przyjęciu przez nich postawy zaczepnej, strażnik

dał dwa strzały alarmowe

w powietrze, wskutek czego nadbiegł drugi strażnik wraz z drużyną przysposobienia wojskowego, z którą odbywał ćwiczenia.

Strażnicy aresztowali dwóch Niemców. Są to Emil Riemer i Emil Bleich, z miasteczka Vordam. Oba ich odstawiono do komisariatu straży granicznej w Pilce.

Wiceprokurator Skórewicz w komisjacie rządu m. Warszawy

Obowiązki zastępcy naczelnika wydziału bezpieczeństwa komisariatu rządu m. st. Warszawy objął p. Ludomir Skórewicz, dotychczasowy wiceprokurator sądu okręgowego w Warszawie.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Czy żona ma prawo otwierać listy adresowane do męża?”

Takie pytanie stawiają i proszą o odpowiedź młodzi małżonkowie P.P. Zdzisław i Wanda Z. z Radomia, opisując nieporozumienia, jakie między nimi na tem tle ciągle powstają.

List składa się z dwóch części — pierwsza pisana jest męskim charakterem, druga ręką kobiecą.

„Niekiedy przychodzi do mnie list, żona moja uważa za święty swój obowiązek rozzerwać kopertę i zapoznać się z jej zawartością. Dopiero po tej przewencyjnej cenzurze pismo trafia do moich rąk. Uważam, że to jest pogwałceniem praw obywatelskich, których chyba czło- wiek przez małżeństwo nie traci.

Nie chodzi mi o ukrywanie czegoś przed żoną, bo nie mam

przed nią tajemnic, ale podobne postępowanie uważam za uwłaczające mi i poniżające w najwyższym stopniu.”

Tyle p. Zdzisław.

„Niech Pan mu nie wierzy — zaczyna p. Wanda. — Boi się, że bym się nie dowiedziała o istnieniu jakiegoś ubocznego romansu, albo żeby się nie odezwał jakiś kawalerski „flircik”, dlatego robi takie piekło o otwieraniu listów.

Mydli oczy prawami obywatelskimi, konstytucją i kodeksami, o czym nie ma zielonego pojęcia. Ja się również na tem nie znam, wiem tylko, że to ma czyste sumienie, ten się z listami nie kryje. Uważam poatem, że żona powinna być bezwzględnie wtajemniczona we wszystkie interesy i kłopoty męzowskie. Tak mi przynajmniej

mówiła przed ślubem mama.

Przypada, że mam rację? Proszę kochanego Redaktora odpisać, że ja mam rację i... jestem mądrzejsza.”

— Pani Wando! oczywiście ma Pani rację. Zgadza się w zupełności z Panią, że żona powinna mieć kłopoty i radości męzowskie, ale nie należy okazywać mężowi nieufności, która go jak bardzo boli, gdyż ma czyste sumienie.

Niech Pani nie otwiera listów, oddaje mu je zapieczętowane, a przelocna się Pani, jak to koloco i mile wptynie na zadrążnione stosunki domowe. Listy i tak Pani przeczyta, bo maż wszystkie je Pani polaze. O to jestem spokojny. (Niechby spróbował nie pokazać!).

— Panie Zdzisławie! Ma Pan rację, rzecz prosta! Tajemnica korespondencji nawet przed własną żoną jest Pańskim prawem, jednak czegoś się nie robi dla świętego spokoju! Najlepiej otwieracie Państwo wszystkie nadchodzące do do mu listy razem.

★

Wśród nadchodzących listów, o-

trzymuję czasem zdumiewające, do tych zaliczyć muszę niżej przytoczony.

„Nie jestem warszawianinem, lecz z prowincji. Mam lat około 30 i herb... lecz majątku nie posiadam.

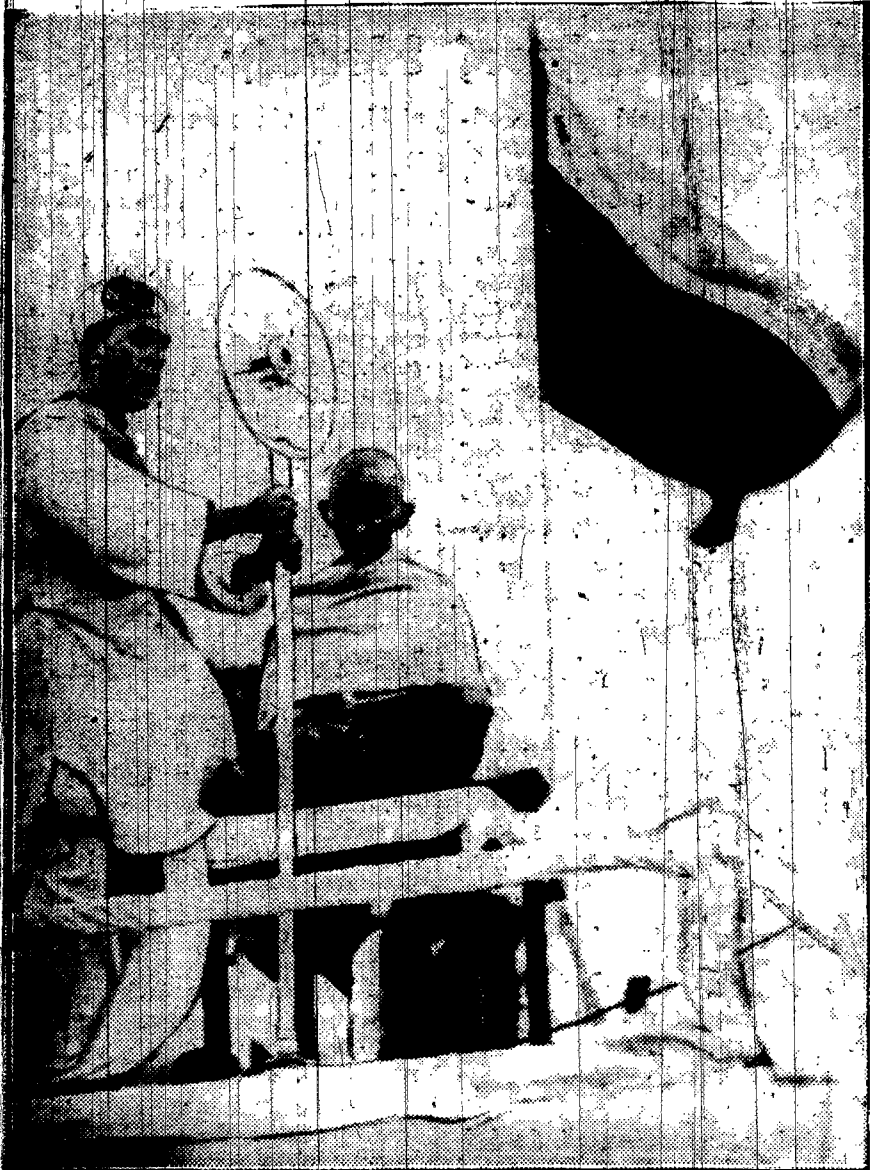
Pragnąłbym poznać kobiety nie koniecznie herbowa, lecz która wy bawiłaby mnie z kłopotów materialnych, jak również pozostałaby mi wierną towarzyszką życia.

Mam wszystkie zalety polskiego szlachcica i chcę im pozostać wiernym. Mieszkam obecnie w Warszawie. Proszę bardzo o łaskawe zajęcie się moją sprawą.”

— Aleś się Waszność wybrał, jak do kowala po drjakiew?! Swataniem się nie trudnie, więc nawet dla kawalera o tak zacnym herbie i przyjemnej zapewne posturze, podwładki wyszukać się nie podejmę.

To tylko rzecz Ci mogę, Mosół kawalerze, abyś sam sobie biało-głowy takowej szukał, i na nikogo się nie oglądał, bo w Warszawie nie brak hołyszów, co choć się podejmą, nie tylko, że Ci żony nie wyszukają, jeszcze resztek szlachetnego trzosa łatwo pozabawić mogą.

Prorok wolności Indyj



Przywódca ruchu niepodległościowego w Indiach — Mahatma Gandhi, wygłasza przez usta swego zaufanego Pandit Jawaharłal Nehru przemówienie, w którym wzywa ludność do „strajku głodowego“ w wypadku, gdyby władze angielskie nie pozwoliły na swobodne obchodzenie świąt religijnych.

Czytajcie Przegląd Sportowy

Z tragedji „Viking’a“



Członkowie ekspedycji, wysłanej na ratunek rozbitków z wysadzonego w powietrze skutkiem eksplozji okrętu „Viking“, przewożą na swój statek „Sagona“ jedną z ofiar tragedji.

Rana w boku okrętu



Ogromna dziura w stalowym boku amerykańskiego okrętu „Pacific Cader“, — skutek zderzenia z okrętem-cysterną „Raritan Sun“. Zdjęcie dokonane w suchym doku w Brooklin, gdzie odbywają się prace reparacyjne.

Król sjański w roli celebryty uroczystego nabożeństwa w rocznicę urodzin Buddy

Mimo, iż oficjalną religią Japonii jest Szintoizm, wyznawany również przez

dom panujący.

wśród ogółu ludności bardzo rozpowszechnił się kult Buddy. Buddyści japońscy uczestniczyli przed kilkoma dniami w podniosłej uroczystości z okazji

którejsiam rocznicy urodzin Buddy.

Uroczystość odbyła się w parku Hibiya w Tokio, wśród kwitnących o tej porze drzew wiśniowych, a głównym celebrytą był

król sjański wraz z małżonką. W środku olbrzymiego placu wznosił się pawilon z brązową podobizną nowonarodzonego Buddy. Tłumy wiernych zaległy park.

Król sjański w towarzystwie swej małżonki i w otoczeniu świty, zbliżył się do pawillonu, oddał głęboki ukłon bóstwu i otoczony kłębam dymu z palących się w srebrnej kadzielnicy wonności.

odorał nabożeństwo, którego ludność wysłuchiwała z odkrytymi głowami. Po skończonych modłach rozległ się trzykrotny gromki okrzyk „Banzai“. Następnie odbyły się tańce rytualne, wykonane przez młode, strojne w kwiaty Japonki.

przy wtórce cymbałów.

Wieczorem japoński minister spraw zagranicznych, przyjmował królewską parę sjańską. Na przyjęciu tem cesarz japoński, ze względu na ceremoniał dworski.

nie był obecny.

Po zwieźeniu wielkiej świątyni Buddy w Kamakura, król sjański nazajutrz opuścił Japonię na parowcu „Empress of Japan“.

Pan do natrętnego agenta: Nie mam dziś czasu. Niech pan przyjdzie w czwartek.

Agent: W czwartek nie będę w Warszawie.

Klient: I ja nie.

Po długim targu pan Mroczek kupił wreszcie „przechodzony“ samochód.

— Czy dostanę jeszcze komplet narzędzi reperacyjnych?— pyta.

— Owszem — mówi sprzedawca. — Klientom naszym po zatem dodajemy bezpłatnie najnowszy rozkład pociągów kolejowych.

Łodzią podwodną do Bieguna



Łódź podwodna „Nautilus” przed wyruszeniem w podróż do bieguna via Londyn, w porcie Broklinu.

mora policji niemieckiej nareszcie przed sądem

W poniedziałek rozpoczyna się w Düsseldorfie proces masowego mordercy, woźnicy Piotra Kürtena, który jako „Wampir Düsseldorfu” przez szereg miesięcy był

postrachem miasta i okolicy.

Proces potrwa prawdopodobnie około 10 dni, gdyż wezwano bardzo wielu świadków i kilku rzeczoznawców.

Kürten oskarżony jest o 9 popełnionych i 7 usiłowanych morderstw. Pierwszą jego zbrodnią było

zamordowanie 10-letniej dziewczynki

przed 18 laty w Kolonii. Wśród ofiar jego był również jeden mężczyzna.

Kürten jest również podejrzany o cały szereg podpażeń,

które jednak będą wyłączone z procesu dla uniknięcia niepotrzebnych komplikacji.

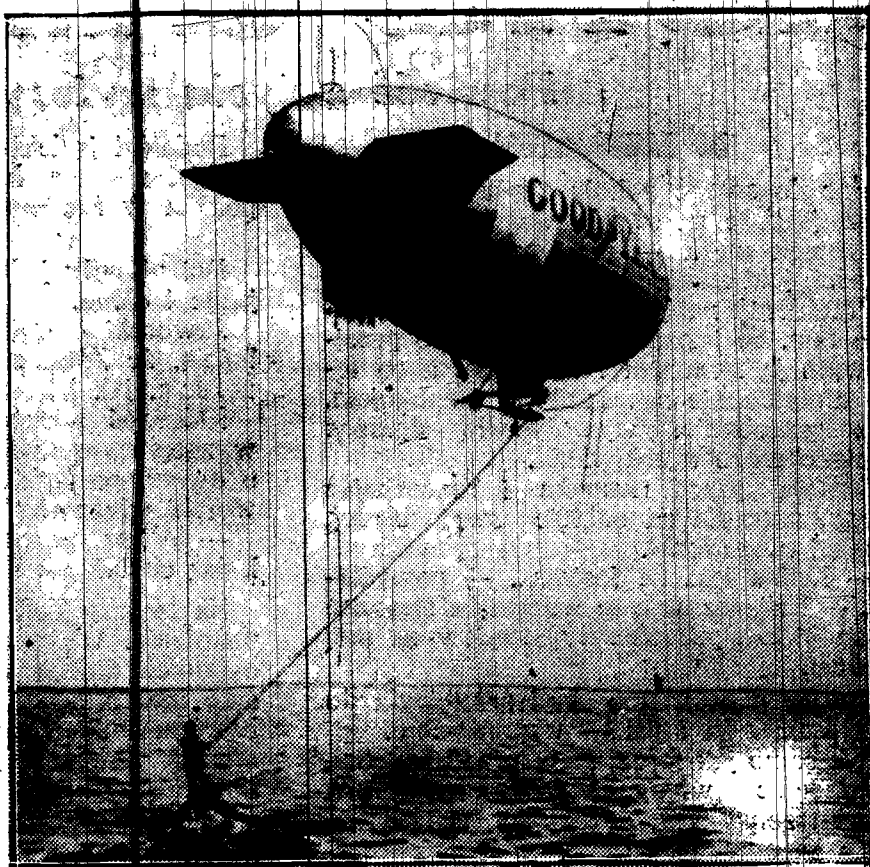
Lekarze psychiatrzy, którzy badali Kürtena, orzekli, że jest on w pełni odpowiedzialny za swe czyny. Sam Kürten jest doszczętnie

pozbawiony zmysłu moralnego

i nie okazuje żadnego żalu za swe zbrodnie, do których cynicznie się przyznał.

Ze względu na charakter popełnionych czynów, rozprawa w znacznej swej części odbędzie się prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych.

Zwarjowany sport



Nowy sport wodny, propagowany przez mr. Elnera Peck w Long - Beach — polega na pływaniu po morzu na specjalnej desce — akwapłanie, ciągniętej przez mały sterowiec.

— Panno Regino, pozwól pani, że ci otworzę swoje serce.

— Pan nie potrzebujesz nic otworzyć, bo ja się boję przeczaży.

★
Prestidigitator do publiczności:

— Wzięli szanowni państwo, jak tę czarowną damę, za jej zezwoleniem, zamieniam na piękny wazon kwiatów. Teraz z wazonu mowu zrobi się dama.

Mąż: Dziękuję panu. Niech mi pan lepiej odda wazon.

Gość do kelnera: Mam przy sobie tylko jednego złociszka. Co mi pan może polecić?

Kelner: Inna restaurację.

★
Otyły jegomość w sprzeczce z bardzo chudym:

— Patrząc na pana, można myśleć, że w kraju panuje klęska głodowa.

Chudy na to:

— A patrząc na pana, można by przypuścić, że pan ją spowodował.

Odnowienie słynnego malowidła

Prace przy odrestaurowaniu słynnego fresku Szymona Martini'ego „Maesta” w sali Pałacu komunalnego w Gienio (Włochy) następują naprzód. Prof. Silvetski, któremu powierzono odrestaurowanie fresku, zapewnia, że uszkodzenia, spowodowane

sproszkowaniem się farb,

użytych przez mistrza Martini'ego sześćset lat temu, dadzą się naprawić całkowicie.

— Co to jest sumienie?

— Sumienie proszę pana, jest takie lekarstwo.

— Co, zwarjowałeś, skąd ci to do głowy przyszło?

— A bo już wczoraj słyszałem jak jeden pan mówił, że go wczoraj sumienie ruszyło...

★

— Czy to prawda, Chaim, że Szwajcaria to jest taki kraj, w którym każdemu wolno robić, co mu się podoba?

— No tak.

— To dla czego tam jest tak cicho i niema żadnych awantur?

— No właśnie dla tego, że tam każdy może robić, co mu się podoba...

Cwiczenia angielskich rezerwistów



Anglia zachowuje gotowość bojową pomimo hasła powszechnego o rozbrojeniu. Rezerwiści angielscy ćwiczą się nieustannie przy pomocy najnowszego sprzętu bojowego. Na zdjęciu: ostre strzelanie z karabinu maszynowego pod kierunkiem instruktorów.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

DO ZAKOPANEGO

Idąc do swego pokoju sypialnego, Zofja czuła jeszcze na swych wargach palący pocałunek męża — pierwszy pocałunek miłości, jaki zamieniła z Jaworskim.

Przebiegając się w peniarz Zofja myślała o tem, co jeszcze nie tak dawno przeżywała ją strachem i rozpacz, a co teraz nie tylko nie napędzało ją niepokojem, lecz przeciwnie, wywoływało dreszcz niecierpliwego oczekiwania.

Stała przed lustrem i rozczesując włosy, patrzyła na odbicie swej bladej, ślicznej twarzyczki.

— Ładna jeszcze jestem... — pomyślała... — Na szczęście te wszystkie straszne wypadki nie pozostawiły śladów na mej twarzy.

I nagle niewiadomo skąd przybiegła do jej głowki inna myśl — wspomnienie.

Tak samo jak teraz, stała przed lustrem, rozczesując włosy pewnego wieczora przed trzema laty, oczekując czegoś, co miało za chwilę nastąpić.

Była to wtedy jej noc poślubna z Hammerem, ze ślicznym Karolem, którego tak bardzo wówczas kochała...

Stała przed lustrem, a uszy jej łowiły każdy najłżejszy szmer w cichem mieszkanu, nasłuchując, czy już idzie...

Ciałem jej wstrząsał wówczas słodki dreszcz lęku, niecierpliwości i pożądania — pełna była wówczas obawy i nieświadomości, a zarazem pragnienia...

Wspomnienia owej nocy stały się tak realne, że Zofji zdawało się przez chwilę, iż czuje przy sobie barona...

Wstrząsnęła się, jakby chcąc odpedzić od siebie te myśli.

— Nie kocham go już wcale — szepnęła. Nienawidzę go! Nie, nawet nie nienawidzę, lecz pogardzam nim... Przeszła istnieć dla mnie...

I w tejże chwili przypomniała sobie pocałunek Jaworskiego.

Jakże łyny był niż tamten, z przed trzech lat...

Nie taki ognisty, porywający, odbierający niemal zmysły, jak pocałunek Hammera, lecz zato jakiś prostszy, serdeczniejszy i bliższy...

Zofja uśmiechnęła się blade na myśl, która jej teraz przysłała do głowy.

Zdawało jej się przecież, że bez Hammera żyć nie potrafi, że miłość jej do barona jest silniejsza nadewszystko, a tymczasem...

Zapewne, Jaworskiego nie kochała tak, jak Hammera. Przecież raz w życiu może tak kochać kobieta, i nie wiedziała nawet, czy jej uczucie do Jaworskiego można nazwać miłością... Ale czuła się z tem uczuciem dzisiejszem lepiej, znacznie lepiej, niż wtedy, gdy tak szalenie kochała Hammera.

Rozmyślenia te przerwało ciche pukanie do drzwi sypialni.

Jaworski, ubrany w ciepły szlafrok wszedł cicho stając po dywan i wziął Zofję za rękę.

— Co ci, dziecko? — zapytał serdecznym głosem. — Drzysz cała... Zimno ci? A może boisz się mnie? — mówił z dobrym, łagodnym uśmiechem, patrząc w wielkie, szeroko otwarte źrenice żony.

Zofja bez słowa oswobodziła swe ręce z jego uścisków i zarzuciła mu ramiona na szyję, tuląc się cała do jego wielkiej, silnej postaci.

Podniósł ją lekko, jak piórko i okrywając jej płonącą twarzyczkę pocałunkami, poniósł w ramionach...

★

Dni płynęły jeden za drugim spokojnie, jasno i cicho.

Jaworski otaczał żonę tak wielką miłością, że Zofja rozkwitała w ciepłe jego uczucia, jak kwiat w słońcu.

Któregoś wieczora, gdy oboje siedzieli w zacisznym gabinecie, gwarząc o tem i o owem, po krótkiej chwili milczenia Jaworski odezwał się nagle:

— Wiesz, przysładuje mnie jedna myśl, którą chciałbym się z tobą podzielić...

Na twarzy Zofji odbiło się lekkie zaniepokojenie. W rozmowach ich nie było w ostatnich dniach niczego, coby sprawdzić mogło bodaj cieni niepokojem, oboje bowiem unikali takich tematów — toteż słowa Jaworskiego musiały poruszyć Zofję.

On zaś mówił tymczasem dalej, siląc się na jaknajwiększy spokój.

— Zdajesz sobie dobrze sprawę, kochanie, z niebezpieczeństwa, jakie nam grozi ze strony Hammera...

Na dźwięk tego nazwiska Zofja drgnęła i poprawiła się nerwowo na siedzeniu.

— Ma on w ręku atut, który wygrać będzie do ostatka. Jestem przekonany, że nie ograniczy się on do dotychczasowych wypadków szantażu i będzie nas prześladował dalej.

— Więc co robić?... — szepnęła Zofja z rozpacz, patrząc w skupioną twarz męża.

— Myślałem o tem i zdało mi się, że znalazłem rozwiązanie.

Zofja milczała.

— Nie jest to proste rozwiązanie i żeby się na nie zdecydować, trzeba się będzie dobrze nad niem zastanowić...

— O czem myślisz, Zygmuncie? — zapytała ledwie dosłyszalnym szeptem.

— Musimy zważyć, co by się stało, gdybyśmy dla zaszachowania barona i wytracenia mu broni z ręki zawiadomili sami o wszystkim władze...

— Oh, nie!... — wyrwał się cicho, okrzyk z ust Zofji.

— Boisz się, dziecko? Wcale ci się nie dźwie. Ale pomyśl, czy nie warto przeżyć jeszcze trochę kłopotów i przykrości, by potem już mieć pewność zupełną, że nic nam nie grozi?...

— Zygmuncie, czyś ty pomyślał o tem, jaka odpowiedzialność grozi mi za podwójne małżeństwo — mówiła z przerażeniem Zofja.

— Myślałem o tem, dziecko kochane. Nie znam się wprawdzie zupełnie na prawie, sądę jednak, że ponieważ wchodzi tu w grę okoliczność zupełnie wyjątkowa, o karze nie może być mowy...

— Boję się, że ty się mylisz...

— Będziecie mogli przecież dowieść, że wysłałem ja mnie, ratując się przed swym mężem, a jedyny świadek, który mógłby temu zaprzeczyć — nie żyje już. Myślę o twym ojcu, Borackim — dodał Jaworski.

— A Hammer? — rzuciła pytanie.

— Jego zeznania nie będą wzięte pod uwagę. Po pierwsze baron zginął, ale nawet w tym wypadku, kiedyby go odnaleziono lub samby się zgłosił, jako człowiek, który dopuścił się zbrodni, nie będzie mógł składać wiarogodnych zeznań.

— Ale moja wina przez to się nie zmniejsza, Zygmuncie — tłumaczyła Zofja.

Jaworski zamyslił się.

— Może masz rację — odezwał się po dłuższej chwili. — Jestem tak zdenerwowany ziemi przeczućmi, że nie potrafię nawet myśleć rozsądnie, dlatego też chciałem się poradzić ciebie.

— Tak — mówił znów do chwili. — Wydaje mi się teraz, że masz rację. Sąd nie będzie chciał wnikać w to wszystko i będzie się musiał oprzeć na wyraźnej literze prawa, która karze podwójne małżeństwo.

Zapadło długie milczenie. Oboje, pogrążeni w myślach, starali się wybiec w przyszłość, aby odgadnąć, co za niespodzianki ona im szykuje.

— A więc, Zosieńko — odezwał się wreszcie Jaworski — załatwimy tę sprawę w ten sposób, że ja udam się do jakiegoś dobrego adwokata i poproszę go o radę. Zobaczymy, co nam powie i zależnie od tego będziemy postępować.

A teraz, kochanie, mam ci jeszcze jedną rzecz do zakomunikowania. — Przy tych słowach twarz Jaworskiego rozjaśniła się a na usta wybiegł mu uśmiech:

— Coś dobrego, widzę... — uśmiechnęła się również Zofja.

— Tak, Zosieńko, myślę, że nazwiesz to dobrym pomysłem. Otóż po chorobie przyda ci się napewno odpoczynek na świeżem powietrzu i zmiana warunków życia. To świetnie wpływa zarówno na nerwy, jak i na ogólne samopoczucie. Poza tem nasza mała Jadzia również potrzebuje słońca i powietrza, bo wygląda trochę mizernie.

— Tak, ten pobyt, u Garbarskiej dobrze jej nie zrobił — zgodziła się Zofja.

— No, widzisz, kochanie... Chcę ci więc zaproponować, żebyśmy pojechali na jakiś czas do Zakopanego.

— Oh, jak to dobrze! — ucieszyła się Zofja. — Zygmuncie, jakis ty dobry! — zawołała radośnie i zarzuciła ręce mężowi na szyję.

— W Warszawie jest teraz zimno i ponuro — mówił Jaworski — a w Zakopanem leży śnieg i słońce grzeje. Odwiożę ciebie i Jadzię, pobędę z wami kilka dni, potem wrócę do Warszawy, a kiedy będziecie już wracały, pojedę znów po was.

— Nie możesz zostać z nami? — zapytała z żalem.

— O, nie, dziecko... Mam teraz dużo roboty. Interesy są trochę zaniedbane, a poza tem sytuacja nie jest najlepsza, więc nie mogę na dłuższy czas porzucić zajęć.

Od tej chwili zaczęły się w domu Jaworskiego przygotowania do podróży.

Zofja spędzała wiele czasu na mieście, czyniąc zakupy, a gdy wracała do domu, czekał ją kochający mąż, w którego ramionach zapominała o całej przeszłości i nie bała się żadnych przeszkód w przyszłości.

Jaworski jednak tylko w obecności Zofji miał twarz pogodną i uśmiechniętą, gdy jej nie było — czoło jego zalegały głębokie brzozy zmarszczek.

Myślał — i martwił się. Martwił się coraz częściej. A miał do tego wiele powodów...

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Szczyt bezczelnej zreczności magików - doliniarzy

Aresztowani - okradli komisarza i policjantów

Nietylko żart ma swoje właściwe miejsce i czas, ale także sztuczka prestidigitatorska. Przekonał się o tem zespół sławnych sztukmistrzów i czarnych magów.

złożony u dwóch Włochów i jednego Bułgara. Objędzali oni niedawno wszystkie największe młsice halle, zachodniej Europy i wszędzie wywoływali zachwyty swą

nieśluchana zrecznością.

Zwłaszcza Bułgar Sanzonissime zdobywał sobie powszechne uznanie. Zwracał się on do publiczności z ostrzeżeniem, że niebażem kosztowności, pieniądze i inne drobiazgi znajdujące się w kieszeniach niektórych widzów, zmienia właściciela. Mimo ostrzeżenia, Sanzonissime z przechadzki między fotelami, urozmaiconej kilku tajemniczymi ruchami i słowami, wracał zawsze na estradę

z piękną kolekcją

pugilaresów, zegarków, notatników, chusteczek do nosa i t. p., które naturalnie natychmiast wracały do prawowitych swych właścicieli, ku niezmiernej radości widzów.

I mógłby zreczny Bułgar nadal zbierać laury wśród wdzięcznej publiczności, gdyby nie wpadł na pomysł rozszerzenia terenu swego działania na metroparyskie, w którym raz

pewnego, przy pomocy swych współpracowników

opróżnił kieszenie kilkunastu pasażerów

z zegarków i pieniędzy, wcale się przytem nie posługując żyłką, jak nasi domorośli doliniarze.

Aresztowany, w śledztwie, u niesiony ambicją zawodową, po wtórzył ten sam trick na policjanta i komisarza, którzy go przesłuchiwali, i do skończonym przesłuchaniu z triumfem poddawał im pozbierane przedmioty.

Mimo tego rekordowego wyczynu jednak genialny doliniarz i sztukmistrz siedzi w kozie. Być może, że podczas rozprawy urządzi on również bezpłatny pokaz swej zreczności, który nawet może się stać dla niego pożądaną reklamą.

Sztuczna bezczelność „dla dobra społeczeństwa” nie podlega w Niemczech karze sądowej

Przed kilku miesiącami sąd w Grazu uznał winnym ciężkiego uszkodzenia ciała chirurga tamtejszego, dr. Hermanna Schmerza, który w drodze operacyjnej uczynił bezpłodnymi kilkuset mężczyzn.

Dr. Schmerz tłumaczył się, że operacji dokonywał

tylko na żądanie pacjentów

i że zabieg działa tylko przez czas ograniczony. Zasądzony mimo to na karę więzienia lekarz odwołał się do wyższej instancji i został obecnie, po ponownym przeprowadzeniu rozprawy, uwolniony od winy i kary. Sąd uznał, że zabiegi dr. Schmerza

niewpływały szkodliwie na zdrowie pacjentów, a w wielu wypadkach społeczeństwu oddawały cenne usługi.

W związku z tem pisma niemieckie wymieniają przykład pewnego bardzo zdolnego nauczyciela w Saksonii, który z powodu kilkakrotnych wykroczeń przeciw moralności musiał być zawieszony w

swych czynnościach i pozostawał bez środków do życia.

Po dokonaniu na nim, na jego własne żądanie, podobnej operacji sterylizacyjnej przez znanego chirurga niemieckiego, dr. Boetera, mógł on znowu objąć swe stanowisko w szkole, na którym pozostaje

obecnie już od szeregu lat, nie dając

żadnych powodów do skarg.

Jest to więc jeden z typowych przypadków, w których operacja tego rodzaju może być pożądana ze względu nawet na samego pacjenta.

Walka z nieszcześliwymi wypadkami Londyn zmienia regulację ruchu

Władze miejskie Londynu zamierzają w najbliższym czasie wprowadzić reformę regulacji ruchu kołowego w niektórych najbardziej uczęszczanych miejscach.

Do takich miejsc należy m. in. plac, zwany The Bank, na którym zbiega się

7 wąskich ulic.

Po sześciu z nich kursują autobusy, a liczba pojazdów, przechodzących tamteży w ciągu 12 godzin wynosi 35.000. Pełni tam służbę nieustannie 7 do 8 konstabli i jeden sierżant, mimo to jednak

nieszczęśliwe wypadki są na porządku dziennym, głównie z powodu asymetryczności placu.

Plan reformy przewiduje wzniesienie na środku tego placu wieży kontrolnej, na której pełniłyby służbę posterunkowy ruchu. Regulowanie ruchu odbywałoby się za pomocą sygnałów świetlnych, ustawionych u wylotu każdej z 7-miu ulic. Jeden policjant pełniłby wówczas pracę, wykonywaną obecnie

przez 9-ciu ludzi.

W niektórych innych punktach Londynu, jak np. Ludgate Circus już wprowadzono tego rodzaju automatyczne sygnały świetlne, które dały świetne wyniki tak pod względem bezpieczeństwa jak i oszczędności.

Straszne w skutkach zderzenie dwojga ludzi

Zderzenie się samochodów jest wypadkiem, zdarzającym się coraz częściej, i sądy wszystkich krajów toną niemal w powodzi spraw, związanych z tego rodzaju katastrofami. Sądy paryskie jednak rozpatrują obecnie sprawy wynikłą na tle

zderzenia się... dwojga ludzi.

Stroną skarżącą w tym dziwnym procesie jest pewna dama, zajmująca wysokie stanowisko w jednej z pierwszorzędných firm krawieckich Paryża. Występuje ona w roli „ofiary” i żąda od swego przeciwnika, pewnego bankiera paryskiego, nie mniej niż

20.000 złotych odszkodowania.

Zderzenie nastąpiło na środku ulicy Rivoli, w miejscu, gdzie metalowe guzy wpuszczone w asfalt oznaczają przejście bezpieczne dla przechodniów. Obie strony bardzo się spieszyły i biegnąc, spowodowały „kollizję”.

Oboje upadli na ziemię, ale dama zwichnęła rękę, co stanowiło dla niej znaczną przeszkodę w pracy. Bankier szarmancko oświadczył, że jest „nie pocieszony” z powodu bolesnej przygody, której stał się mimowolnym powodem, z oburzeniem jednak odrzucił wszelką odpowiedzialność prawną i cywilną

za cały ten przykry wypadek.

Ponieważ żadna ze stron nie chce

ani na włos ustąpić

ze swego stanowiska, sąd będzie musiał rozstrzygnąć, po której stronie była wina.

Rząd pruski zamknął pisemko szczełające na Po skę

Rząd pruski zawiesił na przeciąg trzech miesięcy pismo „Der Stahlhelm”, organ związku żołnierzy frontowych.

Zarządzenie to spowodowane zostało artykułem, zamieszczonym w powyższym piśmie w dniu 5-go kwietnia b. r., a zawierającym obelgi pod adresem rządu

pruskiego.

Rząd pruski piętnowany tam jest jako

„wierny sprzymierzeniec Francji i Polski”,

przyoczem zarzuca się mu, że działa on podstępnie przeciw rządowi Rzeszy, że sabotuje walkę w okręgu Ruhry i że żywi

tendencje wydania Polsce Prus Wschodnich.

Wobec tych, zupełnie nieuzasadnionych zarzutów, rząd pruski widział się zmuszonym unieszkodliwić na czas jakiś Stahlhelm, choć uczynił to

z ciężkim sercem, organizacja bowiem, której pismo to jest organem, jest mu wielce pomocną w przeprowadzaniu jego daleko idących nacjonalistycznych i rewizjonistycznych planów.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że zamknięcie „Stahlhelmu” jest tylko

czczą formalnością.

Pismo to w czasie zakazany będzie wychodziło pod innym tytułem, a rząd pruski przymknął oczy na jego wybryki, w myśl zasady „krak krakowi oka nie wykole”.

Dawno się już tak nie bawilem

zawoła każdy po przeczytaniu ostatniego numeru świątecznego

„Cyrułka Warszawskiego”

Cena tylko 50 gr.

Szczeście rodzi nieszczęścia Pech wybrańców Fortuny

Wielka loteria wyścigowa, połączona z biegiem Great National

Steeple Chase w Aintree koło Liverpoolu, nie przynosi szczęścia zdobywcom głównych wygranych. Właściciel biletu na konia Grackife, który przyszedł pierwszy, Włoch Emilio Scala, wygrywający około 18 milionów złotych, musi

prowadzić proces

ze swoimi kuzynami, którzy pożyczili mu pieniądze na kupno biletu, a teraz roszczą sobie pretensje do wygranej.

Zdobywca drugiej wygranej, na konia Gregalach, monter Wodds z Buffalo w Ameryce, który wygrał około 5 milionów złotych znalazł się

w jeszcze gorszym położeniu.

Okazuje się mianowicie, że w Stanach Zjednoczonych istnieje jakżeś prawo z r. 1829, dotychczas obowiązujące, na mocy którego wszystkie wygrane z loterii, przypadające na osoby, zamieszkałe na terenie Stanów, mają być konfiskowane na rzecz funduszu ubogich.

Znalazł się już nawet taki adwokat, który w imieniu tego funduszu gotów jest wystąpić przeciw wygranej.

Wobec tego Wodds rozważa, czy nie opłaci mu się opuścić Buffalo i osiedlić się w Irlandii.

Nocna wędrówka wdowy z upiorem męża

Duch zaginionego wskazuje swego mordercę

Pewnego dnia zaginął bez śladu gajowy lasów rzeczywych Grzegorz Wieczorek. Kiedy osierocona żona utuliła już rozpacz, w nocy przysniło jej się, że gajowy przyszedł cały okrwawiony, wziął ją za rękę i poprowadził do boru, gdzie wskazał jej kupkę chróstu i rozplynął się w mgłę poranku. Kobieta doczekała dnia inatychmiast poszła w kierunku miejsca, wskazanego przez senne widziadło męża. Pod chróstem kryła się mogiła zaginionego gajowego.

Wieczorkowa powiadomiła o swym odkryciu policję, sporządzono protokół, dano mu bieg urzędowy, ale tajemnicy zgonu Wieczorka nie wyswietlono.

Którejś nocy gajowy znów się ukazał. Tym razem rzekł tylko kilka słów i znikł.

— „Powiedz policji, żeby wzięli Nikite”.

Człowiek, o którym mówił upiór, Nikita Kuczyński, znany był wszystkim, że jedynym jego zajęciem jest złodziejstwo. Po ciągnięty za język, wygadał się,

jak było.

Kradł drzewo z lasu. Złapał go na tem gajowy. Chcąc uniknąć więzienia, postanowił zamordować naocznego świadka kradzieży. Udał pokorę, aby uspić w gajowym czujność, zaszedł go z tyłu, rozpiął mu głowę toporem i zwłoki zakopał, zarzucając świeży grób chróstem dla niepoznaki świeżych śladów rydla.

Może pozostałoby wszystko w tajemnicy, gdyby nie dziwna intuicja tej kobiety, która wyroista tak wróżebny sen.

Sąd Okręgowy w Pińsku skazał Kuczyńskiego na dożywotnie zamknięcie w więzieniu.

Bliska nadzieja poprawy losu bezrobotnych

Program budowy nowych dróg samorządowych w Województwie Białostockim

W związku ze zbliżającym się okresem sezonowych robót na drogach, samorządy powiatowe opracowały program budowy dróg na rok 1931. Nowe drogi będą budowane na 17 odcinkach w powiatach: augustowskim, białostockim, bielskim, grodzieńskim, sokólskim, suwalskim, wołkowyskim i wysoko-

mazowieckim, łącznej długości około 55 klm., z czego około 26 klm. wybudują Spółki Drogowe przy finansowym udziale powiatowych związków komunalnych.

Łączny koszt budowy nowych dróg samorządowych wyniesie około 1.170.000 zł.

Spódnica

sztandarem komunistów

Jeden z posterunkowych komisariatu brzeskiego, idąc ul. Jagiellońską dostrzegł już w oddali czerwoną szmatę dużych rozmiarów, wiszącą na drucie telefonicznym.

Podszedłszy bliżej, policjant zauważył na płachcie, która była popruta stara sukienka, kilka hasel komunistycznych.

Policja znajduje się na tropie wywrotowców, których ta głupia, lecz szkodliwa zabawa drogo wiedzy będzie kosztować.

Na gorącym uczynku

HISTORIA O CIEŚLI WŁAMYWACZU

W nocy z piątku na sobotę posterunek III Komisariatu P.P. zatrzymał Sławińskiego Pawła (Wasilkowska 48), z zawodu cieślę na gorącym uczynku usiłowania włamania do mieszkania Genzlera Abrama przy ul. Mazowieckiej 13.

Przy Sławińskim zostały znalezione: korba do świdrowania dziur, dłuto i 2 wytrychy.

Oddano go do dyspozycji władz sądowych.

Siano, kiełbasa i kury

— Sawickiej Aleksandrze — Białostoczek 44, po oderwaniu kłódki skradziono ze stodoły 15 pudów siana wart. 60 zł.

— Linowskiemu Janowi — Białostoczek 25, skradziono w nocy z dnia 9 na 10 b. m. za pomocą oderwania kłódki ze spichrza 16 klg. słoniny, 1 szynkę wagi 8 klg. i 4 klg. kiełbasy na ogólną sumę 60 zł.

— Kosenikowi Piotrowi — Grzybowa 1 skradziono z niezamkniętego kurnika 6 kur i 1 koguta wart. 35 zł.

Szcześliwy uśmiech losu

jak zwykle nie ominął mieszkańców Białegostoku

W ostatniem ciągnięciu 4% Pożyczki Inwestycyjnej padły następujące wygrane w Białymstoku: 10.000 zł. — Mojżesz Sz.,

po 250 zł. pp.: L., G., R. i R. Szcześliwi wybrańcy losu podjęli już swe wygrane.

Jazda motocyklem

zakończona katastrofą

Dnia 4 b. m. wywiadowca Nabilia Józef, wracając z delegacji służbowej z Zambrowa na motocyklu, kierowanym przez poster. Haraburdę Antoniego (obaj z Wydz. Śl. w Łomży), na zakręcie z szosy Obwodowej na szosę Sniadowską, uderzył kołem wózka w słup. Skutki tej katastrofy okazały się fatalne. Lekarz skonstatował

u Nabilia mocne potłuczenie lewej nogi, tembardziej dotkliwie, iż wym. już przed paru laty miał tę nogę słamaną, jak również u poster. Haraburdy ogólne potłuczenie.

Obydwaj zostali odwiezieni do swych mieszkań. Stan zdrowia nie budzi obaw. Motocykl poważniejszego defektu nie doznał.

Zuchwały napad

wieczorem na ul. Sienkiewicza

RABUSIE PORZĘLI NOŻEM OBYWATELA

zrabowali 6 złotych i zbiegli

Stypułkowski Józef, właściciel majątku Babino, pow. wysoko-mazowieckiego w dniu 10 b. m. o godz. 18.30 przywiózł do Białegostoku wieprza do sprzedania.

Tranzakcję sprzedaży załatwił szybko, otrzymał gotówkę w sumie 218 zł. od rzeźnika Falkenberga Ernsta (Sienkiewicza 128) i udał się wraz ze swymi znajomymi z tegoż majątku Wiktoorem Zimnochem i Emilem Miastkowskim do restauracji Niescierewicza ulica Sienkiewicza 128.

Po wyjściu z restauracji wszedł do bramy domu po ko-

na z furmanką, tutaj napadło go 4-ch nieznanych osobników, którzy rzucili się na niego kopiąc nogami i bijąc. Jeden z napastników uderzył Stypułkowskiego nożem w rękę w dłoń i powyżej łokcia, poczem zrabowano 6 zł. gotówki w bilocie, więcej pieniędzy rabusie nie zdołali znaleźć, gdyż Stypułkowski większą sumę ukrył w wewnętrznej kieszeni marynarki.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie celem wykrycia zuchwałych napastników i jest już na tropie rabusiów.

Pocięty na kawałki człowiek

Wczoraj wieśniacy, jadący do Wilna na targ, znaleźli na szosie koło wsi Góry ciężko ranego mężczyznę, niejakiego Józefa Stankiewicza, który był formalnie pocięty na miazgę. Miał odcięte uszy, pocięte pięty, nogi, głowę... Sprawiał wrażenie, że był poddawany wyszukanyemu torturom.

Stankiewicz jednak, po przywiezieniu go do Wilna, oświadczył że został napadnięty przez czterech nieznanych mu osobników, którzy bez słowa zbilę go i porzucili na szosie. Władze prowadzą energiczne dochodzenie w tej zagadkowej sprawie.

Kres wędrówki

Odwazny i towarzysze

Zostali zatrzymani: Odważny Stefan we wsi Gać, gminy Puchaly, stały mieszkaniec m. Warszawy, Gajak Adam z Łodzi i Sznajder Adam ze wsi Grygowo, powiatu węgrowskiego. Nie posiadali oni dowodów osobistych.

Wymienionych odstawiono do miejsca zamieszkania.

Nowe tabliczki

dla dorożek konnych

Celem ujednostajnienia numeracji dorożek konnych, Magistrat postanowił zamówić specjalne tabliczki o wyglądzie estetycznym, które Magistrat będzie sprzedawał po 1 zł. 50 gr.

Sprzedaje się herbaciarnia, aparat fotograficzny 5-minutowy oraz pompka do piwa. Adres w administracji „Dzień Dobry”

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1